

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale 1. 3. — Ekspedycya Miejsca i zamieszka ul. Czarneckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

## Przeobrażenie:

zamieszka:		miejsca:	
rocznie . . . . . 40 K	kwartalnie . . . . . 10— K	rocznie . . . . . 36 K	kwartalnie . . . . . 9— K
półrocznie . . . . . 20 K	miesięcznie . . . . . 3-60 K	półrocznie . . . . . 18 K	miesięcznie . . . . . 3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują za półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petytowy 7 łamów lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1-50 kor., za wiersz 4 łamów lub jego miejsce miary petytowej. Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petytowy 4 łamów lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petytowy 4 łamów lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale 1. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika 1. 21.

## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmilościwiej wydać następujący Najwyższy rozkaz:

Na wniosek Kapituły Mego orderu wojakowego Maryi Teresy, nadają we wdzięcznym uznaniu wybitnego zachowania się w obliczu nieprzyjaciela, krzyż kawalerski Mego wojskowego orderu Maryi Teresy:

Generał-por. Błażejowi Dáni Gyarmata Magyarséke za walki pod Sabaczem d. 14 sierpnia 1914, jako gener.-majorowi, komendantowi 62 brygady piechoty;

generał-majorowi Janowi Boerin Polichna w stanie spoczynku za walki pod Polichną dnia 23 sierpnia 1914, jako pułkownikowi, komendantowi 76 pp.;

gen.-porucznikowi Pawłowi Nagyemu za walki pod Bychawą d. 29 sierpnia 1914, jako gen.-majorowi, komendantowi 73 brygady piechoty honwedów;

generał-por. dr. praw Karolowi Bardolffowi za walki pod Komarowem d. 31 sierpnia 1914, jako pułkownikowi, komendantowi 29 brygady piechoty;

pułkownikowi Ant. Leharowi z 106 pp. za walki pod Opolem, d. 2 września 1914, jako majorowi, komendantowi batalionu posp. ruszenia nr. II/13;

generał-porucznik. Tadeuszowi Jordan z Wielkiego Rozwadowa Rozwadowskiemu za walki pod Borową d. 5 września 1914, jako generał-majorowi, komendantowi 12 brygady artylerii polnej;

kapitanowi Wilhelmowi Cavallar Grabensprungowi z 92 pp. za bitwę pod Sasinci d. 6 września 1914 jako porucznikowi, komendantowi kompanii 92 pp.;

majorowi Andrzejowi Szepesy Negyes, poległemu w obliczu nieprzyjaciela,

za bitwę na górze Guzewo w Serbii dnia 14 września 1914, jako kapitanowi komendantowi batalionu 30 pp. honwedów;

pułkownikowi Janowi Haas Haagenfels za potyczkę pod Priznowicem w Serbii dnia 19 września 1914 jako podpułkownikowi komendantowi pułku strzelców polnych nr. 21;

porucznikowi Karolowi Ungarowi z 83 pp. za bitwę pod Ujściem nad Wisłoką d. 3 października 1914 i potyczkę pod Bukowe Brdo w Karpatach 2 kwietnia 1915 jako podporucznikowi pionierów 83 pp.;

pułkownikowi Franciszkowi Schöblowi z 21 pp. za bitwy na wzgórzu Vihra pod Wyszehradem dnia 2 grudnia 1914 jako pułkownikowi komendantowi 79 pp.;

pułkownikowi Józefowi Wächterowi z 88 pp. za potyczki pod Szybalinem koło Brzeżan d. 3 września 1916 i pod Koniechami dnia 1 lipca 1917 oraz za całą służbę w polu jako pułkownikowi komendantowi 88 pp. Reichenau 30 lipca 1918.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 20 czerwca b. r. najmilościwiej nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, starszemu komisarzowi straży skarbowej drugiej klasy Franciszkowi Sklenarzowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu komisarzowi straży skarbowej drugiej klasy Janowi Klisowskiemu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu starszym nadzorcem straży skarbowej Stanisławowi Raychellowi i Bronisławowi Popielowi; srebrny krzyż

zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu, nadzorcę straży skarbowej Janowi Skutowi — wszystkim w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie,

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 8 lipca b. r. najmilościwiej nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rz. kat. wikaremu w Zapotku ks. Józefowi Fonowi, rz. kat. proboszczowi w Zaleszczykach ks. Antoniemu Poznanińskiemu, przeorowi zakonu OO. Dominikanów w Podkaminie ks. Dominiko Tadeuszowi Krzanowiczowi i grecko orientalnemu proboszczowi w Hliboce ks. Ilii Werbowskemu.

## CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 20 sierpnia 1918.

### Po Zjeździe

w niemieckiej kwaterze głównej.

*Fremdenblatt* pisze w wczorajszym wydaniu wieczornem na miejscu naczelnem:

Konferencya w głównej kwaterze niemieckiej, odbyta w dniach 14 i 15 b. m., była przeznaczona na to, by przygotować rozwiązanie ważnych spraw. Wobec mnogości materiału, nad którym miano naradzać się i zawiłości zadań, niepodobna było w krótkim stosunkowo czasie, którym rozporządzano, wdawać się w szczegóły. To też z góry nie szło o to, by od razu dojść tak daleko, ale zdołano co do wszystkich punktów wymienić swe zapatrywania i omówić je.

Jak już doniesiono, wynikiem było zupełnie porozumienie co do zasad, w myśl któ-

rych należy postępować. Nie można było spodziewać się innego wyniku wobec serdeczności stosunku wzajemnego Obu Sprzymierzeńców, oraz wobec tego, że Oba Sprzymierzeńcy opierają się na przekonaniu, iż silne trzymanie się razem i działanie w porozumieniu, jak dotąd tak i nadal, jest najlepszą ochroną dla każdego z Nich.

Odnosi się to przedewszystkiem do sprawy polskiej.

W Austro-Węgrzech zdawna trzymano się zasady, że ostateczne uregulowanie na wszelki sposób musi nastąpić zgodnie z interesami Mocarstw centralnych, które krwią swoją wywalczyły wyswobodzenie Polski, że jednakże w tych ramach, w miarę możliwości, muszą być spełnione życzenia narodu polskiego.

Nasza opinia publiczna zgadza się z czynnikami rządzącymi co do tego, że dla przyszłego stosunku między Austro-Węgrami, Rzeszą niemiecką a Polską będzie z pożytkiem, gdy naród polski, o którego przyszłość tu idzie, będzie mógł głos zabrać co do planów tworzenia nowej budowy państwowej i ich wykonania.

W tym też duchu porozumiano się na konferencyi w niemieckiej kwaterze głównej. Dlatego też rozumie się samo przez się, że w wyborze króla Polacy muszą mieć głos rozstrzygający i postanawiający.

Tak samo wobec istniejących dziś stosunków między Mocarstwami centralnymi a Polakami, jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, że Polacy prawa swobodnego wyboru króla nie mogą wykonywać w sposób, któryby się sprzeciwiał życzeniom i interesom naszej Monarchii oraz państwa niemieckiego.

Lecz także wszystkie inne grupy postulatów polskich będą omówione między Austro-Węgrami a Niemcami, a następnie załatwione w porozumieniu z Polakami. Przez ustalenie takiego sposobu postępowania będzie pomyślnie załatwiony dalszy rozwój Państwa Polskiego, zainicjowany aktem z dnia 5 listopada.

Oprócz sprawy polskiej omawiano szereg innych kwestyj i we wszystkich osiągnięto najzupełniejsze porozumienie. Wojna trwać będzie dalej, bo tego chcą nasi nieprzyjaciele.

Nasz P. Minister spraw zagranicznych hr. Burián jest tym samym, który w gru-

24)

Tadeusz Konczyński.

## Blaski miłości.

Powieść.

V.

(Ciąg dalszy).

To rzekłszy, wybiegł żywo do sąsiedniej sali, w której pani Laura królowała w licz-  
nem towarzystwie.

Pradowski zaśmiał się serdecznie, tak zabawnie wyglądał młody poeta ze swoją zazdrością dziecianną.

— A cóż temu się stało? — Fuczy jak syfon wody sodowej? — zagadnął Wiktor starszy Rubiecki, który dążąc na wonne cygarko, minął się prawie w samych drzwiach z zaperzonym Dulebą.

— Serce w nim musuje — rozśmiał się Pradowski.

— A wiem, wiem — przypomniał sobie pan Wacław niedawne dzieje. — Wczoraj wieczorem złapał mnie i czytał mi swoje erotyki, do trzeciej rano.

Hrabia wybuchnął śmiechem.

— Hahahaha! do trzeciej rano! A wie-

przynajmniej szanowny sąsiad, do kogo pisał swoje erotyki?

— No, do Laury — odrzekł żywo „dzia-  
dzio“ — przecież mi to zaraz powiedział.  
— Ale do której?

Stary Rubiecki spojrzął na niego zdziwiony, że mu postawiono takie gimnazyjne pytanie.

— No, do tej starej od Filona!  
Wiktor śmiał się serdecznie.

— Hahaha! Pan się myli. Te erotyki są pisane do Laury, ale do Laury Stefana!  
Rubiecki skoczył jak oparzony.

— Jak? do żony Steficia? i ten erotyczny seriba śmiał mnie męczyć do trzeciej rano?

Hrabia ubawiony gniewem starego Rubieckiego, śmiał się do łez.

Dziadzio rzucił się rozsierdzony.

— A to kompania! Gdzież ona ich pozbiierała? Ten Duleba, poeta zwaryowany, ta Conquetti, rozkoniakowana pianistka! i to wszystko pod moim dachem! włosy na głowie stają! Żeby nie to, że Stefan ożywił się i coraz częściej wpada do żony, to dalibóg — no! mówię koehanemu sąsiadowi, tobym ich wszystkich powsadzał na stare kościec krowy i wierzechem kazał przepędzić do stacyi kolejowej!

— Ha-ha-ha! — śmiał się brat Halszki. — Na starych kościastych krowach, wierzechem. Hahaha!

— Bez siodeł — dogadywał pan Wacław, bawiąc się własnym konceptem.

Tymczasem pani Laura, rozgniewana

na Dulebę, że powążył się robić jej wymówki prawie głośne, na co niemal wszystkie zwróciła uwagę, wybiegła do ogrodu.

— Jesteś smarkacz! — skarciła poetę, który zaperzony włókł się za nią w towarzystwie Conquetti — wiesz, pod jakim warunkiem wzięłam cię na wieś ze sobą. Ty masz się kochać w Conquetti, a nie we mnie. Taki młokos śmie mię kompromitować wobec wszystkich!

— Śmiałaś się za głośno!  
— Głupi jesteś! — Tobie nie wolno wyprawiać mi takich scen.

— Floro, on ma się kochać w tobie, czy tak? przecież tak ułożyliśmy przed przyjazdem tutaj?

— A tak, ma się kochać we mnie — odparła pianistka, nalewając sobie koniak, który wraz z całą zastawą wieczorną czekał na gości.

— To co innego — bronił się Duleba — w kim mam udawać, że się kocham, a co innego, że ty ośmielasz do siebie tego szlagona, Sieniewicza. Ja tego nie zniosę!

Laura zaśmiała się nerwowo.

— Floro? — czy ja ośmielam barona? — zapytała ją tonem wyzywającym.

Złotowłosa Conquetti wzniosła ramionami, wysuszyła kieliszek, poczem odparła:

— Nie, on się sam ośmiela...  
Pani Laura, tupiąc nogą, krzyknęła:

— On się sam ośmiela, słyszysz!  
Ale poeta był niepokieszony.

— Flora jest głupia! Flora nie zna się na tem! Mężczyzna sam się nie ośmiela! Ty

wbijasz w niego oczy i śmiejesz się i tak się śmiejesz wyzywająco!

Widząc, że chłopak jest rozdrażniony pani Laura postanowiła zwrócić jego uwagę w inną stronę:

— Conquetti — rzekła — powiedział ci, że jesteś głupia! On ciebie obraził!

— Stolto buffono! — odparła spokojnie Flora, poświęcając całą uwagę studjom głębszym nad smakiem podanego koniak.

— Porcane! — rzucił jej Duleba w odpowiedzi nieparlamentarne słowo.

— Tyś powinna się obrazić — drażniła ją pani domu.

— To on powinien się obrazić — odcięła się pianistka.

I z zimną krwią nalała sobie kieliszek wybornego trunku.

— Wstydz się, znowu zawrócisz sobie głowę — skarciła ją Laura.

Conquetti, która już bardzo różowo zapatrywała się na sprawę tego świata, pospieszyła z odpowiedzią ostrą i lekceważącą:

— Wolę sobie zawracać, jak innym. Nie chcę ci robić konkurencyi.

Pani Laura zbladła.

— Ach, co ja z wami począję! — wykrzykiwała żałośnie. — Kompromitujecie mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).



dniu 1916 r. mówił o ewentualnym zawarciu pokoju. Stanowiska tego nie zmienił; w swej mowie programowej, wygłoszonej 17 lipca b. r., wyluszczył cele wojny, podniósł, że celami wojny, które dzieli od siebie obie strony prowadzące wojnę, są zawiązanie aneksyjnej koalicji. Oświadczył, iż nie sprzeciwia się 4 punktom Wilsona, że jest zawsze gotów do rokowań pokojowych i do dyskusji nad wszystkim, tylko nie nad zmianą naszego stanu posiadania.

Użył słów, że kierownictwo wojny i dyplomacya wojenna służą temu samemu celowi i że te same zasady podziela także rząd państwa niemieckiego. Obaj Sprzymierzeńcy zawsze są gotowi do przyjęcia pokoju honorowego, ale zarazem zdecydowani są bronić tego, co do nich należy. Nie zaniechają żadnego źródła, żadnej drogi, aby dojść do swego celu.

Według doniesień dzienników warszawskich, onegdaj odbyło się posiedzenie Ministrów, na którym ks. Radziwiłł zdawał sprawę ze swej podróży do głównej kwatery niemieckiej. W związku z rokowaniami, jakie tam się toczyły, naznaczono na wczoraj posiedzenie Rady koronnej. Działaj ks. Radziwiłł — jak słychać — ma wyjechać wieczorem do Wiednia, celem odbycia tam konferencji

## Sytuacja wojenna.

Entente nie ustaje w swych zabiegach o restytucję frontu wschodniego. Jak właśnie przedstawiają sobie w obozie aliantów tę sprawę, aż nazbyt szerze odsonił przed kilku dniami wojenny korespondent *Timesa*. Warto więc poznać jego rozumowanie.

Rozpoczął się ono od przypomnienia, że dawny front wschodni sięgał od Bałtyku do Bukowiny i Karpat, a stamtąd do Egiptu i Mezopotamii. Owóż Anglia odbudowę tego frontu rozpoczyna od Mezopotamii, jako od punktu najłatwiejszego do opanowania, tam bowiem Anglicy utrzymali się zwycięsko.

Prawe skrzydło angielskie znajduje się dopiero w fazie powstawania, opiera się o przestworze murmańskie i sięga aż w głąb Rosyji południowej; skrzydło lewe, jeszcze nierozwinięte leży w Syberii.

Utworzenie prawego skrzydła zmierza w myśl intencji angielskich do tego, by Niemcy, nie stworzyli sobie z Finlandy drugiego portu kilońskiego, i aby tą drogą nie dostali się do Oceanu atlantyckiego. Głównie więc idzie w ekspedycyi murmańskiej o cele morskie.

Co do wylądowania w Archangielsku. to Anglia przedsięwzięła krok ten dla bezpośredniego zetknięcia się ze zmartwychwstającym, jak nad Tamizą przypuszczają nacyo-

nalizmem rosyjskim. Drugie wielkie tego nacjonalizmu centrum leży w Rosyji południowej. Pomiędzy dwoma ogniskami legł wielki zwal bolszewicki. Okolica największego wpływu Czecho-Słowacy zaajduje się między bolszewickim Astrachaniem, a pozostającą pod wpływem Niemiec Ukrainą. Jedyna więc droga — rozumując w Londynie — którądy można by pospieszyć skutecznie na pomoc rosyjskim nacjonalistom, jest morze Czarne. Zład dążność Anglii do utworzenia drugiego Murmania na morzu Czarnem.

Drugi pomiędzy armią angielską w Mezopotamii a przyjaciółmi Anglii nad Morzem Kaspijskiem są nadzwyczaj uciążliwe. Najlepsza jeszcze jest droga z Bagdadu do Kaniuku, stojąca otworem, odkąd Riesz i En-sali dostały się w posiadanie Anglii. Ta też drogą jeden z oddziałów angielskich dotarł aż do Baku, bronionego przez Armeńczyków pod wodzą rosyjskiego generała. Inny oddział znajduje się w Krasnowodsku po przeciwległej stronie Morza Kaspijskiego. W Turkestanie — twierdzą Anglicy — panuje przeważnie życzliwe dla nich usposobienie. Jednak nie w całym kraju.

Na północny-wschód od Morza Kaspijskiego stoją Czecho-Słowacy rozmieszczeni wzdłuż kolei sybirskiej. Ich kwatery główna znajduje się w Omsku. Są jednak rozproszeni i prawdopodobnie źle uzbrojeni. Ponadto znajdują się w odcięciu od swych przyjaciół na wschodzie, bolszewicy bowiem mają w rękę całą linię kolejową od południowych wybrzeży jeziora Bajkalskiego, na której znajduje się wiele tuneli, aż do Chabarówki. Tak więc Czecho-Słowacy we Władywostoku nie mogą dostać się do swych towarzyszy broni w zachodniej Syberii. Ponadto Niemcecy i austro-węgierscy jeńcy, wspierający bolszewików, maszerują z Chabarówki w kierunku na Władywostok najwidoczniej ku wielkiemu zakłopotaniu Czecho-Słowaków, którzy świeżo zagrażali Czechi.

Anglicy pocieszają się nadzieją, że może uda się im opanować chińską kolej wschodnią, a w takim razie staliby się w przestworzu na wschód od jeziora Bajkalskiego niezawisłymi od kolei transsybirskiej.

Reasumując to wszystko, znawca angielski dochodzi do przekonania, że dla osiągnięcia podwójnego celu mianowicie dla stworzenia ośrodka nacjonalizmu rosyjskiego i dla użyczenia odsieczy Czecho-Słowakom nie mogą wystarczyć siły, jakimi rozporządza Anglia. Tedy we wschodniej Syberii główny kontyngent winno wystawić Japonia. Dostarczenie potrzebnego materiału kolejowego jest rzeczą Ameryki.

Na razie — odtwarzamy ciągle opinią angielską — nie może Anglia w Syberii wschodniej nic więcej zdziałać, jak chyba przywrócić połączenie z Czecho-Słowakami na zachód od jeziora Bajkalskiego i tam założyć centrum zapasów.

W Rosyji europejskiej chce Anglia pozostawić Roszjanom rozstrzygnięcie. Poza wylądowaniem Anglików w Murmanii i Archangielsku, niewiele więcej dokonać może Anglia w tych stronach. Rzeczywiście silny wpływ na zdarzenia w Rosyji europejskiej byłby możliwy jedynie na podstawie akcyi od strony morza Czarnego. A to znowu zawisło od tego, czy Anglii uda się zdobyć znaczniejszy sukces w Palestynie. Musiałby to jednak być sukces tak stanowczy, by zmusił Turcyę do przyjęcia pokoju podyktowanego przez Anglię i do wydania Anglii przystępu do morza Czarnego.

Choćby to się nie udało, mniema angielski znawca, Anglia osiągnąć może jednak wiele przez polepszenie swych połączeń między zatoką Perską i morzem Kaspijskiem. Wówczas bowiem mogłaby pomyśleć o zatarasowaniu drogi wpływom niemiecko-tureckim i zapewnieniu swobodnego odwrotu Czecho-Słowakom w razie, gdyby źle im poszło w Rosyji europejskiej i w zachodniej Syberii.

Na Amerykę pod tym względem Anglia nie liczy, Ameryka z przyczyn politycznych nie okazuje najmniejszej choćby skłonności do wszczęcia wielkiej kampanii w Syberii wschodniej.

Znawca angielski przypomina wreszcie, że Ameryka ciągle jeszcze żyje w przyjacielskiej komitywie z Turcyą, co dla strategii amerykańskiej jest z wielu względów niepożądanym hamulcem.

## Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 19 sierpnia. Urzędowo ogłasza ją dnia 19 sierpnia:

Nad Piawą unicestwiono włoskie usiłowania wywiadowcze.

*Szef sztabu generalnego.*

## Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 19 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatery główna dnia 19 sierpnia.

*(Z zachodniego teatru wojny).*

Front wojsk księcia Ruprechta: Na południowy zachód od Bailleuil po nadzwyczaj silnym ogniu nastąpiły natarcia Anglików między Meteren a Merris. Odparto je na naszych przednich liniach bojowych. — Po obu stronach Lys znaczna działalność wywiadowcza wroga. W miejscowych walkach na północ od Anery posunęliśmy naprzód linie nasze i wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk gen. Boehna: Między Anerą a Sommą wczesnym rankiem silna walka ogniowa. Wróg kilkakrotnie przedsiębrał silniejsze częściowe natarcia.

Na południe od Sommy nie udało się atak wojsk australijskich na Garleville. Na północny zachód od Roye nasze natarcie było skuteczne.

Natarcia Francuzów po obu stronach gościńca z Amiens do Roye wszędzie odparto, po części przeciwnym natarciem. Strazniano strażami kilka samojazdów pancernych, kilka zaś nasza piechota unieszkodliwiła granatami ręcznymi. Niemniej złamano kilkakrotnie ponawiane ataki wroga tuż na południe od Avry.

Wróg wtargnął do części zachodniej Besuvraignes.

Waleczące tam wojsko usunęliśmy na wschodni kraj tej miejscowości.

Na północny zachód od Lassigny odparto częściowe natarcia wroga, kilkakrotnie ponawiane. Dalsze próby ataków wroga powstrzymaliśmy ogniem.

Między Oisą a Aisną wczesnie popołudniu rozpoczęły się silne walki działowe. Pod wieczór wróg po nadzwyczaj silnym przygotowaniu ogniowym ruszył do ataku między Carlepoint a okolicą na południowy zachód od Nouvion. Nasze przednie wojska po kilkugodzinnej zaciętej walce powstrzymały napór wroga i złamały go wszędzie przed naszymi stanowiskami bojowymi.

Grupa wojsk niemieckiego Natarczy Tronu: Nad Vesie i po obu stronach Braisne ożywiała się walka ogniowa i pomniejsza potyczki piechoty.

Pierwszy generalny kwatermistrz  
*Ludendorff.*

# WOJNA.

## Z włoskiego frontu.

Z wojennej kwatery prasowej doonszą:

Włosi czynią bezwzględne starania, by jeńców austro-węgierskich narodowości słowiańskiej, którzy dostaną się w ich ręce, skłonić do wstąpienia do armii włoskiej, mianowicie w formie osobnych Legionów.

Tem niecnym postępowaniem osiągnęli już Włosi pewne wyniki, choć bardzo je przesadzają. Tak było z założeniem Legionu czeskiego, gdy natomiast u południowych Słowian mieli daleko mniej szczęścia. Idzie o żołnierzy z kół t. zw. inteligencji, podczas gdy żołnierze ze stanu chłopskiego tylko wyjątkowo dali nakłonić się do złamania przysięgi. Nienagannie zachowali się w tej mierze Ukraińcy i z tego powodu Ukraińców nie przydziela się do obozów dla Słowian Legion rumuński składa się tylko z oficerów i drobnego zastępstwa inteligencji, gdy prości żołnierze nie chcą przejść pod chorągiew włoską.

109)

CHARLES MÉROUVEL.

## HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XIX.

(Ciąg dalszy).

Cezar de Marcilles pozostał sam z piarszem sądowym, bratem swym Janem, który w ciągu całej sceny poprzedniej ust nie utworzył i Mikołajem Cabirol.

Ten był już całkowicie zgnębiony. Z twarzą zbladłą i pochyłą, nie czynił żadnego ruchu.

— A zatem — rzekł Cezary — afera cała skończona. Jak pan widzi, nie była zbyt groźna. W dwu słowach panu to wytłumaczę: Chcemy powrócić część nazwisku niesprawiedliwie zhańbionemu i ukarać sprawców zasadzki na Jana de Marcilles.

— Przecież Jan de Marcilles nie żyje!... wyjął Cabirol.

— Być może, ale ja się nazywam Cezary de Marcilles i nie zniósłbym plany na cześć mego brata, jeśli on żyje, na jego pamięć, jeśli nie żyje. Rozumiesz pan?

Cabirol skłonił się.

— Jeżeli pan chcesz nam służyć, ciągnął dalej wicehrabia, my odpowiadamy za ciebie i zapewniamy ci przyszłość. Niebawem wracam tam, skąd przybyłem, a jest to kraj, w którym sprawiedliwość nie dołaziłaby cię dosięgnąć. Tam znajdziesz schronisko. Mam nadzieję, że inni, ci wielcy winowajcy, będą już wówczas schwytyani. — Zapytuję więc: czy chcesz iść z nami?

— Uczynić inaczej nie mogę...  
— Przynajmniej jesteś szczerzy...  
— A przytem z rozkoszą ujrzałbym pa-

na Pidoux przyściśniętego do muru. Ale, bądźcie ostrożni...

— W jakim kierunku?  
— Pidoux jest sprytny, Straub jeszcze sprytniejszy. Nie tak łatwo schwytać się dadzą...

— Zobaczmy, rzekł Cezary, — co nam czynić wypadnie.

— Czy ma pan jakie rozkazy? spytał Cabirol potulnie.

— Przedewszystkiem milczeć.

— To rzecz łatwa.

— Dwa razy dziennie będziesz nas pan odwiedzał. Raz, z rana, przed pójściem do biura i wieczorem, wychodząc z niego.

— Dobrze.

— Za każdym razem wstąpisz pan do łoży portyera, który jest pewnym człowiekiem. I zastosujesz się ściśle do jego instrukcyi.

To mówiac wicehrabia, wziął ze stołu, nie licząc, garść monet złotych.

— To na opłacenie kosztów. Gdybyś pan schwył jaką wiadomość nagłą, proszę nie oszczędzać na fiakach.

Przy drzwiach wchodowych zatrzymał go jeszcze pisarz sądowy.

— Powiedz no mi pan; ponieważ jesteś pan przyjacielem pana Fidoux, będziesz zapewne wiedział, co porabia jego „krajanka“?

— Marta Ribourt z Brousse, która jest teraz u nas kasyerką?

— Tak jest. Wszak ona należy do bandy?

— Jak to pan rozumie?

— Chcę przez to powiedzieć, że jest uwiadomiona o wszystkim.

— Czy o sprawie panny z Orgères? Zapewnić mogę, że o tem nie miała najmniejszego pojęcia.

— Jesteś tego pewny?

— Najzupełniej.

— A teraz?

— Wie o wszystkim.

— Od kiedy?

— Od dwu dni.

— W jaki sposób?

— Dzięki niedyskrecyi.

— Czyjej?

Cabirol wskazał palcem na siebie.

— Oto jest winowajca? — rzekł.

— Więc na niej żadna wina nie ciąży?

— Najmniejsza.

— Cieszy mnie to bardzo. Ale dla czego ona pozostaje z tym bandytą.

— Ha! — rzekł rozkładając ręce. Cabirol. — To tak jak i ja... Z głupiego przyzwyczajenia...

— No, więc dobrze. Bywaj pan zdrow i trzymaj język za zębami. A nie będziesz tego żałował.

Cabirol ułotnił się chętnie potrzebował powietrza. Ale szedł pomału; czuł się jak gdyby oszołomiony. W gruncie rzeczy cieszyło go to najbardziej, co spotkać miało pp. Pidoux i Strauba u szczytu ich powodzeń. Przyjemnie go też zadziwiał jego własny los w tej sprawie. Zwykle zdrajcom, sprzedającym swoich spółników, płacą pobłażliwością w ocenianiu winy i wymiarze kary.

Tutaj traktowane go lepiej.

Obiecywano mu majątek w nagrodę jego zdrady.

To było prawie zbyt piękne.

Gdy przedchodził obok łoży portyera, Sauvagnat go zatrzymał:

— Radzę — szepnął — być milczącym jak ryba.

Jedna z mulatek siedziała w kącie izby.

— Dobra rada — potwierdziła. — Najlepiej pójść spać...

Cabirol nie odpowiedział zaraz, gdyż w tejże chwili spostrzegł w bramie pałacu postać Fulgentego Guillarda, który mierzyl go wzrokiem.

— Dobranoc... dobranoc... wyjął wrzeszcze, do głębi poruszony widokiem Strauba.

XX.

Rada portyera była dobra. Cabirol powinien był pójść za nią. Na nieszczęście spotkał Strauba.

Telegram barona Raynaud w sprawie ślepeca, przebudził Strauba, który i tak zwy-

kle na jedno oko zasypiał. Straub rzucił się zaraz na poszukiwania, ale nie znalazł.

Ślepeca ani śladu. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Agenci wprawdzie widzieli parę razy na chodniku avenue Gabriel stojącego ślepeca z białym pieskiem — ale to było wszystko. Zkąd przybywał? dokąd dążył? Nikt nie umiał powiedzieć.

Po bezskutecznych poszukiwaniach, co go niezmiernie martwiło. Straub poszedł na ulicę Castiglione i tu był naoczny świadkiem sceny, która świadczyła o zdradzie, a tej nikt inny, prócz Cabirola nie mógł popełnić.

Po paru dniach hamowania się Marta Ribourt wreszcie wybuchła.

Pomiędzy nią a Pidoux sytuacja była już naprężona.

Niespodziewana okoliczność stała się powodem katastrofy.

Pewnego wieczora, Pidoux wyszedł z domu z zamiarem nie wrócenia na noc. Dla błahej okoliczności niespodziewanie powrócił i zastał Martę, pakującą swoje kufry. Wybuchła scena, w ciągu której Marta traktowała go z najwyższą pogardą.

Oświadczyła mu wyraźnie, że go opuszcza, nie tylko z powodu jego niewierności, lecz że go po adza o wszelkie zbrodnie.

Lekka aluzja do morderstwa, spełnionego w Orgères, obudziła czujność obu spółników.

Cabirol musiał się wygadać — nie można było wątpić o tem. Stawał się też coraz bardziej niebezpiecznym.

Marta miała tyle przezorności, aby się oprzeć błaganiom Fidoux'a i nie uwierzyć w jego skruchę. Niewzruszona w swem postanowieniu, zabrała rzeczy i kazała się zawieźć na dworzec kolei żelaznej w kierunku Bretonii.

Nie będąc bogatą, posiadała jednak pewne oszczędności, które zapewniały jej niezawisłość.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Do Legionu polskiego wstąpił prawie wyłącznie tylko b. Legioniści polscy, którzy dostali się do niewoli włoskiej. Wszyscy natomiast c. i k. oficerowie, mówiący po polsku, dochowali przysięgi. Tak np. w pewnym obozie polskim na 1300 żołnierzy zgłosiło się do Legionu zaledwie tylko 17. 300 żydów galicyjskich, znajdujących się w tym obozie, swą robotą uświadamiającą miało bardzo przyczynić się do tego, że polscy żołnierze nie dali się uwieść.

Propagandzie owej Austro-Węgry nie mogą nadal przypatrywać się bezczynnie. Jeżeli Włosi w krótkim czasie nie zaprzestaną tych matactw, Austro-Węgry będą zmuszone iść się represyj.

### Komunikat wieczorny.

*Biuro Wolffa* ogłasza dnia 19 b. m. wieczorem: Na zachód od Chalnes i na północ od Roye załamały się ataki nieprzyjacielskie.

Między Avra a Oisą trwały przez cały dzień gwałtowne walki. Ataki francuskie załamały się, przyczem nieprzyjacieli poniosł znaczne straty.

Walki w odcinku między Oisą a Aisną.

### Pochód armii francuskiej.

*Biuro Reutersa* donosi, że onegdaj wieczorem dziesiąta armia francuska między Oisą a Aisną przeszła na froncie 16 kilometrów do ataku i posunęła się o 3 kilometry naprzód.

### Odnaczenie Haiga.

Reprezentant *Biura Reutersa* przy armii angielskiej we Francji donosi: Prezydent Francji Poincaré odwiedził główną kwatery angielską i nadał marszałkowi polnemu Haigowi medal wojskowy.

### Z walk napowietrznych.

*Biuro Wolffa* komunikuje: Nasi lotnicy od dnia 13 do 16 sierpnia dokonali ataków na szereg miast, między innymi na Dunkierkę, Calais, Boulogne, Rouen, Amiens i Epernay. Rzucili razem 250.349 kg. bomb. Zasyпали też ogniem z karabinów maszynowych wojsko nieprzyjacielskie, gromadzące się w obszarze Sommy.

W nocy z 15 na 16 bm. wielki magazyn amunicyjny w Beuvry wśród ogromnej eksplozji wyleciał w powietrze.

Do *Petit Parisien* telegrafują z Rouen, że lotnicy niemieccy natarli na miasto i okolice w nocy na 17 bm. Na Calais lotnicy niemieccy d. 17 bm. rzucili około 50 bomb. Kilka domów ciężko uszkodzono. Ośiar w ludziach nie było. Też w nocy dwa samoloty niemieckie zaatakowały Dunkierkę.

### Komunikat bułgarski.

Z dnia 17 bra.: Na wschód od Wardaru i na południe od Dojranu odparli Bułgarzy ogniem grupy piechoty nieprzyjacielskiej, która usiłowała przedostać się do ich linii ochronnych. W dolinie Strumy pomyślna dla Bułgarów działalność patroli.

### Nie było noty hiszpańskiej do Niemiec.

Minister spraw zagranicznych Dato zaprzecza, by Hiszpania z powodu zatopienia kilku okrętów hiszpańskich wystosowała notę do Niemiec. Noty takiej nie było. Gabinet wytrwa w neutralności.

### Konferencye rzymskie.

Generał Diaz przez kilka dni bawił w Rzymie i odbył dłuższą konferencyę z premierem Orlandą oraz innymi ministrami. Wezwał odjechał napowrót na front.

### Z Dalekiego Wschodu.

Z Władywostoku telegrafują: Przybyło tu wojsko amerykańskie; kontyngent wojskowy japoński dotarł do Nikolska i uda się na front usuryjski.

### Rozruchy ryżowe w Japonii

Rozruchy ryżowe w Japonii przybrały tak poważne formy, że prawie w każdym większym mieście musiano wzywać pomocy wojska. W wielu miastach wojsko zrobiło użytek z broni i strzelało. W Kobe przywódca rozruchów spalił budynek Towarzystwa Suzuki, oraz budynek redakcji *Kobe Shim-bun*. Policja była wobec wzburzonych tłumów bezsilna. W Nagoja wzburzony tłum podpalił wiele sklepów z ryżem. W Tokio powybijano w sklepach szyby. Policja mu-

siła otoczyła strażą mosty, ogrody publiczne i mieszkania ministrów.

### Uchwały amerykańskiego demokratycznego Związku górników.

Dziennik *Times* dowiaduje się z Waszyngtonu, że Gompertz przedstawi konferencji robotniczej, która odbędzie się w Londynie we wrześniu, uchwałę amerykańskiego demokratycznego Związku górników, w której powiedziano, że pierwszym jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych wyżyć wszystkie siły i nie zaważyć się przed żadną ofiarą, by dopomóc do zwycięstwa sprawy sprawiedliwości, wolności i demokracji.

Prócz tego zażądano, by naród i rząd Stanów Zjednoczonych, jakoteż krajów koalicji wszelkimi sposobami pomagały narodowi rosyjskiemu w przeprowadzeniu postawionej przez niego, by samemu określił swój los i obronił się od zniechęcenia wojskowego niemieckiego.

## Z Warszawy.

(700 - lecie Kadłubka. — Przeniesienie Rady Stanu. — Królewsko - polskie szkoły. — Powrót studentów. — List gończy. — „Bojówka“ odżyła?).

Warszawski konsystorz metropolity wydał następującą odezwę: „W roku bieżącym upływa 700 lat od chwili, kiedy bł. Wincenty opuścił swoją biskupią stolicę w Krakowie i pieszo, jako pielgrzym, udaje się do klasztoru OO. Cystersów w Brzezinach pod Jędrzejowem, aby tam, w doskonałości skupienia, znaleźć połączenie się z Bogiem. Jest to jubileusz radosny nie tylko dla klasztoru jędrzejowskiego, lecz dla całej diecezji kieleckiej. W czasach, kiedy losy narodu waga się w niepewności, chwalić należy patronów naszych i prosić ich, aby przychylni szale sprawiedliwości Bożej na naszą korzyść. — Papież Klemens XIII. przeznaczył na obchodzenie pamiątki bł. Wincentego drugą niedzielę października, od przeszłego jednak roku staraniem ks. biskupa Łosińskiego, z Kielec, uroczystość tę przeniesiono na 20 sierpnia z oktawą, jako na porę, odpowiedniejszą dla pątników. W tym roku, z powodu jubileuszu, uroczystości w Jędrzejowie, w klasztorze, obchodzone będą ze szczególną solennością, w niedzielę zaś, 25 b. m., ks. biskup Łosiński, wraz z wiernym ludem, zająć będzie modły u bł. Wincentego o szczęśliwy los dla Polski“.

Biura Rady Stanu przeniesione będą dopiero w końcu października na ulicę Rymarską 3, ponieważ zarządzone adaptacje nie mogą być wcześniej wykonane. Rozpoczęto już też przerabianie wnętrza dawnej cerkwi przy ul. Rymarskiej, przeznaczonej na salę posiedzeń Rady Stanu.

Polskie Ministerstwo oświaty przyznało państwowym szkołom średnim w Królestwie tytuł: Królewsko-polskie szkoły.

Do Warszawy przybyli delegaci polskiej młodzieży szkolnej, przebywającej w uchodźstwie w Rosji i zawiadomili warszawskie organizacje akademickie, iż w najbliższym czasie powróci z Rosji do Polski przeszło tysiąc studentów Polaków.

Pisma warszawskie ogłaszają wydany przez naczelnika warszawskiej milicji miejskiej list gończy za Józefem Jadczykiem, byłym sekretarzem Ministerstwa zdrowia publicznego, który sprzeniewierzył i sprzedał na własny użytek złożone w tym Ministerstwie przez pierwszy korpus polski materiały opatrunkowe, jak bandaż, prześcieradła, fartuchy lekarskie i t. d. Jadczyk posługiwał się w malwersacjach woźnymi Szeferem i Tomaszewskim, oraz stolarem Wolskim. Szefera, w którego mieszkaniu odnaleziono część sprzeniewierzonych materiałów, aresztowano.

Przed kilku dniami doniosły dzienniki o zamordowaniu milicyanta Pienkowskiego. Obecnie wychodzą na jaw szczegóły tego tragicznego mordu. Jak z wiarygodnych źródeł donoszą, okazuje się, że mord ten dokonany był przez komitet bojowy P. P. S. frakcji na Lesznie. Cała ta sprawa przedstawia się w sposób następujący: Już od kilku miesięcy w kołach P. P. S. powzięto podejrzenie, że trzech członków organizacji dzielnicowej na Lesznie utrzymuje stosunki z policją niemiecką. Podjrżani zostali wykluczeni z partii i wydano na nich wyrok śmierci. Wobec tego owi wykluczeni jeszcze bardziej schronili się pod opiekę policji niemieckiej i zaczęli gorliwie denuncjować swych towarzyszy partyjnych. Przed kilku tygodniami je-

den z członków P. P. S. wykonał wyrok śmierci na jednym z owych wykluczonych. Zamach ten jednak natychmiast spostrzegli agenci policji niemieckiej i puścili się w pogoń za wykonawcą. Ten schronił się do pewnej kamienicy, w której go otoczyli agenci i wystrzelawszy wszystkie naboje z rewolweru, rzucił się z IV. piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Koledzy zabitego konfidenta skazali jednego z członków organizacji w krótkiej drodze na śmierć i wyrok wykonali.

Wobec tego grono robotników przynależnych do P. P. S. rozpoczęło na swoich dawnych współtowarzyszach tajną obławę. Przypadkiem jednak udało się kochance jednego ze śledzonych podsłuchać rozmowę czatujących na niego. Ten natychmiast dał znać policji, tak, że w miejsce, na którym go oczekiwano przybyli żołnierze policji niemieckiej i agenci. Rozpoczęła się obustronna strzelanina, która żywo przypominała czasy dawnej bojówki. Członkowie P. P. S. strzelali z rewolwerów i rzucili na Niemców dwie petardy. Dwaj żołnierze niemieccy i dwóch agentów poniosło śmierć, kilku innych rany. Robotnicy mieli ze swej strony dwu ciężko rannych, kilku łez, dwu zaś dostało się w ręce policji.

W następstwie tej walki urządzoną została przez robotników obława na ściganego konfidenta. Niemieccy policjanci, pilnujący go, puścili się w pogoń za jednym z robotników, który chciał wykonać zamach i krzyknął: łapajcie bandytę. Milicjant Pienkowski w przekonaniu, że to publiczność cywilna chwycił bandytę, puścił się w pogoń i ujął go. Według wersji w kołach robotniczych tego samego dnia zwołany został sąd partyjny dla wydania wyroku na Pienkowskiego. Podobnie Pienkowski został w zwany do przesłuchania i miał się wytłumaczyć, że nie miał pojęcia o istocie rzeczy, a nawet miał być uwolniony od odpowiedzialności. Mimo to jednak w kilka dni został zamordowany.

## Marszałek Foch.

Naczelnym wódz koalicyjnych sił zbrojnych we Francji, generał Foch, został, jak wiadomo, zamianowany niedawno marszałkiem Francji. Jest to pierwszy i jedyny dzisiaj marszałek republiki francuskiej. Godność „maréchal de France“ istnieje we Francji od XVI. wieku nieprzerwanie prawie. Zniósł ją na krótki czas konwent, ale przywrócił Napoleon I. pod nazwą „maréchal de l'empire“. Rządy w trzeciej republice nie mianowały marszałków i godność tę otrzymał obecnie Foch, jako pierwszy marszałek republiki.

On również jest pierwszym naczelnym wodzem koalicyjnych wojsk na froncie francuskim, poprzednio bowiem Anglicy z dżwonym uporem bronili zupełnej odrębności komendy swoich wojsk. Ustąpili wreszcie po długich rokowaniach i poddali się pod komendę Focha, który szybko zdołał pozyskać ich zaufanie. A należy podnieść, że Anglicy nie są skorzy do obdarzania zaufaniem cudzoziemców. Ale Foch stał się w Anglii nawet popularnym.

Jak opowiada Karol Dawborn w londyńskim czasopiśmie *The Fortnightly Review*, gły Foch zamianowany został naczelnym wodzem, Lloyd George zapytał go:

— Przypuśćmy, że grasz pan w karty z Ludendorffem. Czyje świętne wybrałbyś pan?

— Moje własne — odpowiedział Foch. W jakiś czas później Foch rozmawiając z pewnym dziennikarzem angielskim, rzekł do niego:

— Powiedz pan Lloyd George'owi, że ciągle daję pierwszeństwo swoim świętym. Lloyd George poznał zresztą Focha podczas słynnego zjazdu koalicyjnego w Rapallo w ubiegłym roku. Już wtedy uczestniczył zjazdu odczuł, że prędzej czy później Foch obejmie siłą rzeczy i swojego talentu naczelną komendę.

Uczeń słynnej „Ecole Polytechnique“, podobnie jak wielu wybitnych oficerów francuskich, Foch był następnie profesorem w szkole wojennej, wykładając taktykę i strategię. Już wtedy okazał umysł całkowicie oryginalny, nie trzymający się szablonu. Wpajał w uczniów swoich zasadę, że przedewszystkiem należy dostosować się do warunków.

Wielką wagę przywiązywał do żołnierskiej duszy, do tego, co określał jako „état d'ame“. Żołnierz powinien mieć zaufanie do siebie i do swojej organizacji, powinien być karnym — a karność obowiązuje zarówno szeregowca, jak oficera. Ale ta karność nie ma być bierna — Foch żąda od każdego żołnierza współdziałania w ogólnym planie, ruchliwości, przedsiębiorczości, pomysłowości.

Gdy wybuchła wojna, Foch był w Nancy komendantem 20 korpusu, do którego należała słynna „żelazna dywizja“. Liczył wówczas 63 lat życia, a do generalicyi na-

leżał od lat 7. Już wtedy mówiono, że Fochowi należy się naczelną komenda. Ale na komendę czekał długo, jak zresztą dopiero w 56 roku życia został dopiero generałem brygady. Jest klerykałem i to było zawadą w posuwaniu się po szczeblach hierarchii wojskowej. Opowiadają, że kiedy miał zostać naczelnym wodzem, zwrócił z żołnierską lojalnością, uwagę rządu na swoje stosunki klerykału.

— Nie chodzi o prezidenta gabinetu, lecz o najwyższego komendanta — odparł Clemenceau.

Foch objął naczelną komendę i wkrótce „tygrys“ przedłożył prezydentowi republiki wniosek o zamianowanie go marszałkiem. Dopiero w 56 roku życia Foch został brygadierem, ale za to w ciągu kilku miesięcy zdobył sobie łaskę marszałkowską. Francya uznała jego zasługi, Anglia zaś i Ameryka przyklasnęły.

## Tajna dyplomacja rumuńska.

Bukareszteńska *Lumina* doniosła, że w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych nie znaleziono ani śladu aktów odnoszących się do zdarzeń, które rozstrzygnęły o losach kraju.

Powtarzając tę wiadomość w *Renasterea*, Beldiman pisze:

Nie dziwnego Jonel Bratianu, który wszystko dzierzył w garści, nie potrzebował dla prowadzenia ministerstwa spraw zagranicznych żadnych współpracowników. Wystarczył mu manekin. Dlatego też Porumbariu otrzymał tę sprawę zagranicznych.

Jako dowód — ciągnie Beldiman dalej — posłużyć może odpowiedź, którą dałem Take Jonescu, gdy on objął kierownictwo spraw zagranicznych, a mnie wezwał, bym natychmiast wydał moją z tem ministerstwem korespondencyę.

Zatelegrafowałem mu wtedy — 10 lutego 1917 — z Charlottenlandu w Danii: „Pan mozesz w swym departamencie łatwo stwierdzić, że polityczna korespondencya, której domagasz się odemnie, wcale nie istnieje. Pański poprzednik co najwyżej załatwiał sprawy bieżące, a pozostawał w całkowitej nieświadomości osobistej i prywatnej korespondencyi prezydenta ministrów. Oprócz wypowiedzenia wojny nie otrzymałem od kierownika ministerstwa spraw zagranicznych najmniejszego choćby świstka!“

Na to *dictum* Take Jonescu wcale nie odpowiedział.

Ponieważ stosunki były za poważne, bym wdawał się co do żywotnych spraw kraju w dysputę z nędznym indywiduum, łatwo zrozumieć — powiada Beldiman — dlaczego cała polityczna korespondencya w ciągu dwu lat odbywała się wyłącznie między mną i prezydentem ministrów i że od chwili wybuchu wojny światowej rumuński minister spraw zagranicznych nie otrzymał od poselstwa w Berlinie ani jednej depechy, ani jednego sprawozdania o najważniejszych zdarzeniach, które odnosiły się do narodowej sytuacji kraju. Różnica zaś między mną a b. prezydentem ministrów jest następująca:

Gotów jestem każdej chwili i publicznie usprawiedliwić się ze wszystkiego, co powiedziałem i co uczyniłem, a słowa me znalazły niestety później potwierdzenie w faktach. Bratianu zaś wedle wypróbowanego przez wszystkich oszukiwanych bankrutów sposobu, pod kłamliwymi pozorami nie chce wdawać się w żadną dyskusję. On usunął prosto całe dyplomatyczne archiwum państwa, by zatrzeć ślady zbrodniczej swej polityki.

Nadaremne wysiłki!

Oprócz zabójczych dlań dowodów, jakie posiadamy w kraju, a jakie w sposób wyższy nad wszelkie powątpiewania stwierdzają całkowitą jego odpowiedzialność, rząd rewolucyjny, jak wiadomo, otworzył rosyjskie archiwa dyplomatyczne. Te dokumenty co do sprawy rumuńskiej, które ogłoszono w Petersburgu, dostatecznie uzupełniają nasz materiał.

Rumunia, kończy Beldiman, domaga się, by rząd jak najenergiczniej zażądał wydania dyplomatycznych archiwów kraju, które ani nie są, ani być nie mogą prywatną własnością rodziny Bratianu.

W łączności z tem oświadczeniem Beldimana donoszą, że na posiedzeniu Izby dnia 14 bm. dzisiejszy minister spraw zagranicznych Arion złożył deklaracyę o politycznym stanowisku Rumunii wobec innych mocarstw.

Minister mówił:

Od dnia, gdy podpisaliśmy traktat pokojowy, jest naszym obowiązkiem zachować ścisłą wobec wszystkich mocarstw neutralność.

Nie możemy sobie wobec tego pozwolić na żaden krok nierozważny, na żaden napad, na żadną nieprzyjemność wobec państw ententy. Zobowiązani jesteśmy zwłaszcza uprawiać politykę, wynikającą z trakta-



tu pokojowego, który uszanować i którego ściśle przestrzegać, nakazuje nam lojalność i honor narodowy. Ten traktat stwarza między nami i Mocarstwami centralnymi stosunki, które nie dadzą się usunąć. Jesteśmy związani z Mocarstwami centralnymi przez nasze życie gospodarcze, a wiadomo, jaki wpływ na politykę państwa mają własnisz stosunki ekonomiczne.

W tym duchu zawartą została przez nas umowa finansowa w Berlinie.

W dzisiejszym położeniu, kończył Arion, nie znalazł by się żaden w Rumunii minister, który mógłby złożyć imieniem kraju inną, niż ja, deklarację.

## KRONIKA.

Lwów, 20 sierpnia 1919.

### Kalendarz.

Sroda (21 sierpnia):

Joanny Frem. — 8. Jemilyana. — Kazimira.

Wschód słońca o godzinie 5:00 rano, zachód 7:13 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +18 Cel.

— **JE. Pan Minister Galicyi dr. Kazimierz Gacek**, który w niedzielę wyjechał do Galicyi przybył wczoraj rano do Tarnowa. Na dworcu kolejowym przywitali P. Ministra burmistrz m. Tarnowa, prezes Koła polskiego poseł dr. Tertil, poseł Mutakiewicz, zastępca starostwa i rada miejska. P. Minister udzielał następnie audyencji w gmachu starostwa i przyjął burmistrza m. Tarnowa prezesa Koła polskiego dr. Tertila, posłów Witosza i Matakiewicza, ks. Infułata Bernadzkiego, prezesa rady powiatowej Jaskiewiczza, radę miejską, deputację urzędniczą państwowych i autonomicznych, deputację nauczycielstwa, przedstawicieli Tow. rolniczego i spółki rolniczej, deputację Izby rękodzielniczej, kierownika ekspozytury C. O. G., deputację zarządu gminy izr. wyznaniowej, oraz cały szereg osób prywatnych.

P. Minister informował się szczegółowo co do przedstawionych kwestyj i okazał żywe zainteresowanie dla spraw aktualnych.

Po spożyciu śniadania u ks. Lubomirskich w Gumniakach, P. Minister wyjechał następnie do Rzeszowa. Tutaj na dworcu kolejowym przybycia P. Ministra oczekiwali JE. Jędrzejowicz, poseł Krogulski oraz zastępca starostwa. P. Minister w gmachu starostwa przyjął liczne deputacje, a między innymi posła Bombę, kilku kierowników urzędów, komisarza rolniczego i zbożowego itd.

Po wieczorne spędzonym u JE. Jędrzejowicza w Staromieściu, JE. P. Minister Galicyi wyjechał w noc do Lwowa.

Dzisiaj o godzinie 7:20 rano P. Minister przyjechał do Lwowa.

Na dworcu kolej. przyjazdu P. Ministra oczekiwali: w zastępstwie nieobecnego we Lwowie P. Namiestnika P. Wiceprezident Namiestnictwa Włodzimierz Decykiewicz, dyrektor policji radca Dworu dr. Reinlender, zastępca dyrektora kolei starszy radca budownictwa Barwicz, nacelnik stacji inspektor kolejowy Klus i przydzielony P. Ministrowi na czas jego pobytu we Lwowie komisarz powiatowy Samolewicz.

O godzinie 10 przed południem rozpoczęły się w jednym z salonów pałacu Namiestnikowskiego audyencye. P. Minister przyjął: JE. Leona hr. Pinińskiego, P. Wiceprezidenta Namiestnictwa Włodzimierza Decykiewicza z szefem biura prezydyjalnego Namiestnictwa radcą Dworu Jerzym hr. Wodziekim i gronem radców Dworu, zastępcę P. Marszałka krajowego dr. Piłata z członkami Wydziału krajowego Bernardzikowskim i Jahlem, tymczasowego komendanta miasta pułkownika bar. Mayer-Malego, dyrektora policji radcę Dworu dr. Reinlendera, dyrektora kolei radcę Dworu Stelzera z zastępcą radcą sekcyjnym dr. Pawluskiewiczem, reprezentantów Rady szkolnej krajowej radców Dworu Zaleskiego, Matijowa, Majchrowicza, i radcę Namiestnictwa Prokopowicza, zastępcę galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów radcę Dworu Łaskiego, JM. Rektora Uniwersytetu ks. dr. Waisa, Prorektora Akademii weterynaryj prof. dr. Fibicha, oraz szereg osób prywatnych.

O godzinie 12:30 po południu JE. P. Minister przerwał udzielanie audyencji, których dalszy ciąg wyznaczono na godzinę 3 po południu.

O godzinie 1 po południu u komisarza rządowego m. Lwowa dr. Stesłowicza odbyło się na cześć P. Ministra śniadanie.

— **Wiadomości osobiste.** Znany literat p. Stefan Nowiński, sekretarz teatru im. Słowackiego w Krakowie, bawi w naszym mieście.

— **Miejska Rada gospodarcza** odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem komisarza rządowego, dr. Stesłowicza.

W obradach uczestniczyli prócz członków, pp. Neumann i dr. Schleicher oraz kierownik Biura badania zapotrzebowania odzieży i obuwia, sekretarz magistratu, p. Mazurkiewicz. Przyjęto do wiadomości pismo krajowego Zakładu odzieży, zawiadamiające o założeniu trzech warsztatów dla naprawy obuwia.

Rada uchwaliła akcyę zakładania warsztatów popierać, a na wniosek r. Feldsteina postanowiono przystąpić do zorganizowania podobnych warsztatów reparacyjnych do naprawy i czyszczenia odzieży. Nadto na wniosek zastępcy komisarza rządowego J. Neumanna uchwalono założenie na próbę warsztatu do naprawy obuwia dla urzędników i funkcyjnaryszu gminy.

— **W sprawie chleba** odbyło się przed kilku dniami posiedzenie komisji aprowizacyjnej m. Lwowa, na którym zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher przedstawił sprawę tak doniosłą, jaką jest obecnie wypiek chleba dla miasta.

Wskutek rozmaitych niedomagań na tem polu zarząd miasta objął wypiek chleba na swój własny rachunek, poruczając wypiek 26 największym piekarniom, płacąc umówioną cenę wynoszącą 16—20 koron za 100 kg. wypiekanej mąki.

Piekarze ci obowiązani są odtąd wydawać chleb jedynie uprawnionym do sprzedaży chleba kupcom i konsumom, sami zaś chleba sprzedawać nie mogą. Objęcie wypieku chleba w zarząd miasta umożliwiło obniżkę ceny chleba o 4 hal. na bochenku, dalej wypłatę kupcom rejonowym wynagrodzenia po 5 hal. od bochenka, w końcu wypłatę wszystkim innym 50-ciu piekarzom, którym wypiek bez ich winy odebrano, zasiłku, wynoszącego dziennie 6 koron. Ci ostatni piekarze otrzymywali tedy dziennie więcej, aniżeli wynosić mogli ich goźwiwy zysk przy wydawaniu im dziennie 1 eta. mąki do wypieku.

Wobec rozpoczęcia nowego okresu gospodarczego i wobec żądania wszystkich piekarzy oddania im mąki do wypieku i podwyższenia ceny za wypiek, odbył Zarząd miasta przedwzyskiem konferencyę z korporacją piekarzy i na podstawie wyników tejże konferencyi przedłożył dr. Schleicher komisji aprowizacyjnej wnioski, które jednogłośnie zostały uchwalone a mianowicie:

1. utrzymać w całej pełni dotychczasowy sposób wypieku tj. pozostawić cały wypiek chleba we własnym zarządzie i na rachunek gminy.

2. wypiek chleba poruczyć 28 największym piekarzom, proponowanym zgodnie z korporacją piekarzy.

3. podwyższyć wynagrodzenie na wypiek do kwoty od 18—20 kor. za 100 kg. oddanej do wypieku mąki, a to stosownie do ilości oddanej do wypieku mąki.

4. wypłacać i nadal w miarę istniejących zysków i w porozumieniu z korporacją piekarzy, tym piekarzom, którym wypiek odebrano bez ich winy, którzy środków do życia nie mają i zasiłku wojskowego nie pobierają, zasiłek po 6 kor. dziennie.

Co do sprawy samego zaopatrzenia miasta w chleb i w mąkę w nowym okresie gospodarczym, uchwała miejska Komisya aprowizacyjna jednogłośnie: odnieść się do władz centralnych w Wiedniu z żądaniem, by zaopatrzenie ludności miejskiej w kraju w chleb i mąkę następowało regularnie.

Równocześnie komisya aprowizacyjna uchwaliła przyznać kupcom rejonowym na pokrycie ich wydatków administracyjnych od każdego bochenka chleba o wadze 800 gr. po 7 hal., zaś od każdego bochenka ponad 1 kg. po 8 hal. z tem, że wynagrodzenie to przynajmniej kupcom tym miejsk. Zakład aprowizacyjny w ramach obowiązujących cen maksymalnych za chleb, których kupcom absolutnie przekraczać nie wolno.

W końcu podał przewodniczący do wiadomości, że ustawową racyę mąki białej wydawać będzie ludności miejsk. Zakład aprowizacyjny już w bieżącym tygodniu tj. w czasie od 20 do 24 sierpnia.

— **Od SS. Nazaretanek** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dwie obec osoby w ubraniu naszego Zgromadzenia chodzą do sklepów i biorą na nasz rachunek, uprzedzamy więc, że żadnych rachunków płacić nie będziemy.

SS. Nazaretanki.

Unii Lubelskiej 9.

— **Pamięci gen. Dąbrowskiego w Medyolanie.** *Gazeta nowa* donosi: W pierwszych dniach września zostanie odsłonięta ku uczczeniu stulecia, Henryka Dąbrowskiego, tablica pamiątkowa w Medyolanie na domu przy ul. Aguello, gdzie znajdowała się kwatery wojska, z której powołał pod broń polskie Legiony. Tablica ta powstaje z inicjatywy Jana Pietrzyckiego a przy poparciu mieszkającej stale w Medyolanie p. Wandy hr. Stadnickiej i profesora Uniwersytetu dr. Armenda Corsiniego. Wykonanie tablicy powierzono artyście rzeźbiarzowi C. Bianchiniemu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w czwartek, dnia 22 sierpnia 1918

o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1. Założenie drugiego rurociągu do będącego w budowie pawilonu dla dzieci przy ul. Kadeckiej; 2. Sprawa udzielenia konsensu Jonaszowi i Gizeli Sprecherom na budowę domów przy ul. Hetmańskiej 1. 2, plac Maryacki 1. 4 i ul. Teatralnej 1. 1; 3. Zamknięcie rachunków i bilans miejskiego Zakładu pogrzebowego za r. 1916/17; 4. Sprawa naprawy pomnika nad grobem ś. p. Gustawa Fiszera.

— **Sprzedaż mąki i zapałek.** Zarząd miasta podaje do wiadomości, że w czasie od 21 sierpnia do 24 sierpnia b. r. włączenie realizować będą wszystkie sklepy miejskie, rejonowe i konsumy karty mączne na bieżący tydzień, a to lewy odcinek tychże kart. Na każdy lewy odcinek kart mącznych wydawać się będzie ustawową racyę t. j. jedną czwartą kilgrama białej mąki piekarskiej po cenie 70 halerzy bez opakowania. Kupcy rejonowi oraz zarządy konsumów zgłosić się mają w miejskim Zakładzie aprowizacyjnym po odbiór mąki dnia 20 sierpnia b. r.

Począwszy od dnia 23 sierpnia 1918 r. sprzedawać będą wszystkie sklepy miejskie zapałki po cenie 6 halerzy za jedno pudełko za okazaniem książeczki spożywczej i uwidocznieniem w niej uskutecznionej sprzedaży. Jednej rodzinie sprzedać wolno najwyżej 5 pudełek.

— **Pakety dla jeńców.** Odtąd mogą być posyłane do jeńców wojennych austriacko-węgierskich w Rosyji pakety pocztowe w drodze przez Niemcy, jednakowoż tylko na własne ryzyko nadawcy. Zwraca się atoli uwagę, że ze względu na niepewność ruchu pocztowego w Rosyji i z powodu częstej zmiany miejsca postoją jeńców w Rosyji, na pewne nadejście posyłek do miejsca przeznaczenia liczyć nie można.

— **Znana firma krakowska Hawełka** nosi się z zamiarem zwinienia od 1 września bufetu w sali jadalnej i działu kuchennego motywując to trudnościami aprowizacyjnymi. Pracownicy firmy otrzymali już wypowiedzenie.

— **II. Odznaka 2 brygady Legionów polskich.** Centralne Biuro wydawnictw w Krakowie wydało obecnie miniaturkę odznaki II. brygady Legionów polskich. Sama odznaka zdobiąca pierś oficerów i żołnierzy „żelaznej brygady”, znana już jest szerszym kołom zbieraczy i miłośników narodowych pamiątek.

Wydana obecnie miniaturka wierna i identyczna w szczegółach z kompozycyą oryginału, jest dla każdego dostępna, tembardziej, że cena jej niewysoka wynosi 6 koron za ledwie.

Pamiętka po słynnej brygadzie żelaznej, która w dalekich komitatach węgierskich brała chrzest ogniu, a dziś tamże dziwnym zrządzeniem losu oczekuje epilogu swojej tragedji — pamiętka ta droga i tyle mówiąca, powinna się znaleźć w posiadaniu każdego.

— **Kradzieże kieszonkowe.** Wczorajszy słotny dzień był specjalnie „dogodnym” dla grasujących we Lwowie kieszonkowców. Seisk w tramwayach ułatwił wiele kradzieży, których zgłoszono wczoraj na inspekyi policji znaczniejszą ilość; n. p. Izidorowi Eisenowi wyognięto z kieszeni portfel z 7.000 koron.

— **Banda złodziejska w akcyzie miejskiej.** Policya krakowska wpadła onegdaj na trop nowej bandy złodziejskiej, operującej na kolei i magazynującej towary w budynku V. akcyzy miejskiej na Krowodrzy.

Hersztem tej bandy był strażnik akcyzowy, ukrywający się pod fałszywym nazwiskiem Karola Frel. Energetyczne śledztwo, prowadzone przez policję wykazało, że ów sprytny Karolek nazywa się w rzeczywistości Jan Stepą i pochodzi z Wyciąż pod Krakowem. Niestety, udało mu się zbiec, lecz na ślady jego już natrafiono.

W toku dochodzeń okazało się, że Frel i Gaja od dłuższego już czasu zajmowali się wyłączenie kradziejami kolejowymi, dalej zaś, że pozostawali w stosunkach z kierownikiem rogatki akcyzy miejskiej, Janem Łysikiem.

Łysika aresztowano, a przy rewizji w budynku akcyzy znaleziono buty, 23 kompletne ubrania dziecinne, korale, dwa płaszcze i ubranie wojskowe, nadto wiele towarów galanteryjnych, ukrytych w piecu, a pochodzących z kradzieży kolejowych. Również w mieszkaniu Łysika plon był obfity. Znaleziono kilkanaście tysięcy koron w banknotach i za 570 K dwuhalerzów i halerzy.

Rewizya przeprowadzona w spiżarni Łysika wykryła aprowizacyjna Eldorado. Było tam 28 kg. kawy, pół worka ryżu, dużo kaszy i mąki. Okazało się, że zapasy tych artykułów skradziono z konsumu akcyzy miejskiej.

— **Wypadek w Tatrach.** Jak z Zakopanego donoszą wydarzył się tam tragiczny wypadek; mianowicie bawiący chwilowo w Zakopanem p. Józef Ostafin, b. Legionista obecnie chorąży w wojsku austriackim, wybrał się w dniu 13 bm. sam na wycieczkę na Świnicę. Gdy w dniu 14 wieczorem nie powrócił do Zakopanego, dnia 15 wyruszył oddział pogotowia pod przewodnictwem p. Maryusza Zaruskiego. Oddział znalazł koło Zielonego Stawu na brzegu ubranie wojskowe, a z papierów okazało

się, że ubranie należy do chorążego Ostafina. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że Ostafin chciał się w stawie wykapać, a będąc zmęczonym i zgrzanym, dostał prawdopodobnie ataku serca i utonął.

— **Uniwersytet w Kamieniu Podolskim.** *Pocztą Polska* donosi: Podolskie ziemstwo gubernialne i zarząd miejski Kamieńca Podolskiego wyasygnowały na otwarcie uniwersytetu w tem mieście dwa miliony rubli.

Miasto wydzieliło pod budowę 100 dziejeńcin ziemi w najlepszej części miasta.

— **Katolicka Wszechnica we Włodawku.** *Ziemia lubelska* donosi, że Rektor katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu, ks. Idzi Radziszewski, ustępuje z tego stanowiska i zakłada we Włodawku wolną katolicką Wszechnicę. Ma to być na wzór podobnych Wszechnic w Europie zachodniej wyższy zakład naukowy, który na razie składać się będzie z wydziałów: filozoficznego, historycznego, prawniczego i studyów biblijnych. Później dodane być mają wydziały ekonomiczny, polityczny, literacki, matematyczny, przyrodniczy i medyczny. Bliższych szczegółów *Ziemia lubelska* nie podaje.

Z powodu jednak, że pojawiły się pogłoski, jakoby Akademia duchowna w Petersburgu miała być przeniesiona do Włodawka, stwierdzić trzeba, że projekty ks. Radziszewskiego zupełnie nie dotyczą tej Akademii. Nie ma też najmniejszej potrzeby przenoszenia tej Akademii do Królestwa, gdyż przy wskrzeszonym w Warszawie Uniwersytecie polskim utworzono fakultet teologiczny, który zajął miejsce dawnej Akademii duchownej w Warszawie, skasowanej przez rząd rosyjski przed pół wiekiem.

## Notaiki literacko-artystyczne.

**Odezyt St. Przybyszewskiego.** Znany autor miał w sobotę przy wypełnionej doszczętnie sali ratuszowej odezyt o najnowszych prądach w sztuce. Tak zwany ekspresjonizm, udowodniał Przybyszewski, nie może być bynajmniej uważany za pomysł nowy, za modny tylko kierunek sztuki. Istota ekspresjonizmu, to zasada zwycięstwa ducha nad materją, dążenie do zbliżenia się ku wielkiej tajemnicy wszechświata, która wbrew świadectwu zmysłów genialnymi objawieniami duszy przemawia. Pragnienie wydobycia się z ciasnych ram świata realnego, pięciozmysłowego, nie jest objawem najnowszych prądów myśli. Istniało ono, odkąd istniał człowiek, jego myśl, uczucie i wola.

Kierunkowi temu przeciwny — to impresjonizm, oparty jedynie na wrażeniu odbieranym przez zmysły ze świata dotykającego, z ziemskich form i wyobrażeń. Dla impresjonisty prawdą jest tylko świadectwo własnych zmysłów, dowodzenie ludzkiego mózgu. Ekspresjonista szuka prawdy wyższej, niewidzialnej, a światem rzeczywistym jest dlań tylko jaźń własna i to, co się w niej rozgrywa — myśl, uczucie i natchnienie.

Zjad też odwieczna walka tych prądów w sztuce, literaturze i filozofii. Zasady sztuki greckiej, czerpiącej natchnienie z wrażeń realnych, z przyrody widzianej przez pryzmat ludzkich zmysłów i ludzkiego rozumu — upadły równocześnie z rozwojem twórczości chrześcijańskiej, która szukała wyższych objawień ducha i wyobrażenia ich w sztuce. Najwspanialszym wyrazem tej dążności, to rozwój gotyku.

Odnowienie zasad estetyki pogańskiej, renesans — czyli powrót do materializmu w sztuce, sprowadził upadek średniowiecznego ekspresjonizmu. Tajemny świat ducha odżył znów po wiekach i zwyciężył w walce z klasycyzmem, jako romantyzm. Lecz znowu prądy skrajnego materializmu biorą górę i cofają rozwój czystych dążeń ludzkości w dziedzinie poznania przedwiecznej prawdy boskiej. I ścierać się będą wzajemnie dwa wrogie kierunki myśli i twórczości świata — aż zwycięży nieśmiertelne, potężne królestwo ducha.

Za ciekawe te wywody wynagrodzono Przybyszewskiego długotrwałymi oklaskami.

**Z teatru miejskiego** donoszą: Jutrzejsze inauguracyjne przedstawienie zapowiada się pod każdym względem niezwykle. Poprzedzi je uvertura do opery „Zamek na Czorsztynie” w wykonaniu orkiestry teatralnej pod batutą p. Zuny, poczem odegrany zostanie „Sarmatyzm” Zbłockiego. Utwór ten wystawia dyrekcya w nowych, umyślnie do tej sztuki malowanych dekoracyach i w najstaranniejszym przygotowaniu. W przedstawieniu tej pierwszej narodowej komedji polskiej z XVIII. wieku biorą udział między innymi: pp. Chmieliński, Dobrzańska, Fritsche, Kliszewski, Lichtensteinówna, Łozińska, Rasiński, Rowińska, Rygiel, a z nowoogazowanych sił pp. Batogowski, Biesiadecki, Ratschka i Zbucki. W atrakcje między 2 a 3 aktem wykonany zostanie „Oud mniemany” Stefanięgo, a przed 5 aktem polonez Moniuszki „Pan chorąży”.

We czwartek po raz drugi „Sarmatyzm”, w piątek pierwsze przedstawienie operetkowe



z p. Heleną Miłowską, która rozpoczyna na nowo swą pracę na scenie lwowskiej w „Polskiej krwi“ Nedbala. — Na sobotę zapowiada afisz teatralny „Kordyana“ Słowackiego w zupełnie nowej obsadzie ról i nowej inscenizacji. Rola tytułowa gra p. Barwiński.

### Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 21 sierpnia o godzinie 7:30 wieczorem Przedstawienie inauguracyjne „Sarmatyzm“, komedia w 5 aktach Franciszka Zabłockiego. — We czwartek, 22 sierpnia o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi „Sarmatyzm“, komedia w 5 aktach Franciszka Zabłockiego. — W piątek, 23 sierpnia o godzinie 7:30 wieczorem „Polska krew“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala z Heleną Miłowską w głównej roli. — W sobotę, 24 sierpnia o godzinie 7:30 wieczorem po raz 1-szy „Kordyan“ dzieło sceniczne w 10 odsłonach Juliusza Słowackiego. W niedzielę, 25 sierpnia o godzinie 3:30 popołudniu „Ciepła wdówka“, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego. — W niedzielę, 25 sierpnia o godzinie 7:30 wieczorem „Polska krew“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala z Heleną Miłowską w głównej roli. — W poniedziałek, 26 sierpnia o godzinie 7:30 wieczorem po raz 2-gi „Kordyan“, dzieło sceniczne w 10 odsłonach Juliusza Słowackiego.

Początek przedstawień, aż do odwołania, o godzinie 7:30 wieczorem, względnie o godzinie 3:30 popołudniu. Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia i wogóle w ciągu akcji na scenie, wstęp na widownię bezwarunkowo wzbroniony.

Bilety do nabycia w kasach teatralnych od piątku 16 bm.

## Wystawa doroczna.

### II.

Wspomnieliśmy już, że główną uwagę zwiedzających wystawę ściera kolekcja dzieł Władysława Jarockiego. Pisząc przed kilku miesiącami o plótnach Jarockiego podnieśliśmy, że ta galeryja typów góralskich artysty, to nie barwne manekiny, których tyle się widzi na różnych obrazkach, to nie „bocuse“ zakopiańskie, zachwyty panietek przybywających po raz pierwszy do naszej „letniej stolicy“, to nie lud podpatrzony okiem mieszczucha, używającego „od niedzieli“ sportu turystycznego — lecz ludzie, przejrani na wskroś, ze swoją poetyczną, chytrą, choć dobrą naturą, jedni prawie z tych, których w słowach tak genialnie odteńczył Tetmajer.

W tych ostrych, typowych twarzach, w tych krzepkich postaciach, w ruchu ich rak i całego ciała jest coś, co daleko odbiegło od zbanalizowanych widokówek, lub przygodnymi opowieściami goralii, coś czasem z rycersko-wieśniaczej, hardzej, zaciętej a prostej, dobroliwej duży, tak odmiennej od duszy reszty ludu polskiego.

Dawniej, kiedy Jarocki malował huculów, szło mu więcej o barwność postaci, w malowaniu zaś goralii o wydobyte treści wewnętrznej, która widocznie musi mu być bliższa, bardziej przemawiająca, niż tam na Huculszczyźnie. Fakt ten należy podkreślić, gdyż jest on może zapowiedzią zwrotu w pojmowaniu świata tak bujnego, tak odrębnego, a tak stosunkowo mało jeszcze wyzyskanego w malarstwie, mimo setek obrazów, jakie tam, u podnóża Tatr powstawały i powstają. Jarocki nie „pedałował“ goralii, lecz starał się go zgłębić, żyć z nim, poznać jego naturę, zrozumieć go. Dlatego całą siłę swego talentu włożył w te oczy i twarze, jakie wcale nie „wdzięcznie“ patrzą na nas, ale w których tli się życie całe urobione na sposób tej twardziej, jak granit tatrzański, złej, a tak kochanej przyrody.

Przyrodę tę zna Jarocki doskonale i interpretuje ją na swój znowu własny, indywidualny sposób. Dowodem tego jest szereg pejzży z Peroniną, chwytających oczy całą zamocną barwą śniegu, blasków słonecznych i refleksów w dali widniejących gór. Podobnie jak w postaciach goraliskich, tak i tu, Jarocki nie wyszukuje „motywow“, dąży jedynie do dania syntezy tej przyrody, którą znowu rozumie i odczuwa głęboko. Pejzaże z Peroniną, znajdujące się na wystawie, należą do najlepszych rzeczy tej ekspozycji; widząc w nich, w tej specjalnej stronie technicznej, w tym ujęciu całości, doskonałego pejzażystę w sensie głębszym, niż to się zwykło powtarzać.

Wśród portretów artysty na pierwszym miejscu postawić należy „Portret Adasia“, z tym pysznym wyrazem oczu i całej twarzy, z tą swobodą ustawienia, nie mówiącą o pozowaniu. Plótno to na pierwszy rzut oka przypomina jakieś dalekie echo portretu angielskiego z pierwszej połowy XIX wieku, zwłaszcza w zaaranżowaniu całości i w szym ogólnym tonie.

Przystąpmy teraz do alfabetycznego

przeglądu wystawy dzieł, które z służyć na wyróżnienie:

Zofii Albinowskiej plótna witamy zawsze z zadowoleniem, gdyż są to dzieła zetelnego talentu, mogące być ozdobą każdej większej wystawy. W malowaniu kwiatów artystka doszła do prawdziwej maestrii w wydobywaniu ich miękkości i w ten subtelny dostrajaniu ich do tła, jakie stanowią dobrane idealnie pod względem kolorystycznym tkaniny lub też ukochane przez artystkę stare mahońia. „Portret J. C.“ prócz bardzo dobrego rysunku i widocznego podobieństwa nosi cechy dzieła sztuki poważnej, czetelnej, opartej na znajomości środków technicznych i na dużym smaku.

Podkreślić należy dalszy widoczny postęp w pejzażach Z. Bałki. „Portret“ St. Bałowskiego posiada wszystkie zalety artysty, tyl-krotnie już omawiane.

W całej kolekcji akwarel Wł. Błockiego znać doskonale operowanie farbą wodną, którą Błocki posługuje się z pewnością i w sposób czysty. Wszystkie obrazy Błockiego słusznie zawieszono w głównej sali, gdyż są to rzeczy cenne i zawsze mile widziane.

Za sposobem malowania Maryi Białki można się godzić lub nie, w każdym razie stwierdzić się musi, że jest to talent, który szuka swoich własnych dróg; tylko zupełnie niepotrzebnie zaczyna artystka naśladować prawie niewolniczo Gwozdeckiego w tem malowaniu jaskrawych tkanin, na ten specjalny sposób jak to czynił wspomniany artysta. U Gwozdeckiego jednak jest to usprawiedliwione całą jego techniką malarską, krzykliwość kolorów ma swe artystyczne uмотywowanie, tu razi to przeniesieniem tywemu gotowego „wzoru“, często nie dość wyraźnie wytlumaczalnem. Poza tem jednak czuć w pracach Białki wysiłek twórczy, znać jakiś cel, tylko środki prowadzące do tego celu czasem jeszcze zawodzą. Lepsze to jednak, niż te tuziły obrazów, o których nie ztego ale też i nie dobrego napisać nie można, obrazy kładące prawdziwą rozpacz dia oka męczonogo banalnością motywów i poprawnem szkolarskiem wykonaniem, mówiące tylko o suchej, rzemieślniczej rutynie. Białka przy dalszej pracy i pogłębieniu może i napewno da rzeczy coraz lepsze.

Obrazy J. Fałata znane są z poprzednich wystaw, co uwalnia nas od obszerniejszego ich omawiania.

Za zasługę poetyczną należy zarządowi Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, że dopuścił do głosu młodzieńki talent Zofii Fetterówniej, na który warto zwrócić uwagę. Obrazy figuralne i pejzaże tej artystki nie są skończonymi dziełami sztuki, ale bije od nich świeżość inwencji, młodzieńczy zapał i talent, którym warto pokierować. Tu i ówdzie są usterek, ale dobrze, że są, że nie ma w nich od razu poprawności, że znać to łamanie się z formą i chęć wypowiedzenia się jakos na swój sposób. A to już, jak na początek, wiele.

Artur Schröder.

## GOSPODARSTWO I HANDEL.

**W jaki sposób należy podnieść hodowlę drobiu?** Hodowla drobiu i handel przynoszą krajowi bardzo wielkie dochody. Eksport (wywóz) za granicę przed wojną jaj, drobiu i pierza przynosił tylko Galicyi 40 mil. koron dochodu. Mimo jednak tego wielkiego dochodu, jest u nas bardzo wielu ludzi, którzy twierdzą, że hodowla drobiu u nas wcale się nie opłaca. Zdanie to jest o tyle usprawiedliwione, że sposób w jaki u nas przeprowadzają hodowlę drobiu jest bardzo nieraz zły i że nie mamy dobrych ras krajowych. Miliony te czerpiją pośrednicy żydowski, którzy wykupują jaja i drób od właścicieli po cenach dowolnych.

Pośrednicy ci prowadzą handel niedbale, wobec czego obniżają wartość tego towaru wobec zagranicy. Wysyłają oni jaja za granicę zle dobierane i sortowane i dlatego jaja galicyjskie uzyskują tam stałą cenę niską.

Z powodu niezajomości chowu drobiu — gospodarstwo drobiowe znajduje się u nas w stanie dość opłakany. Drób jest zdumiewająco wytlumaczony. Łatwo ulga różnym chorobom, mało mądzy i bardzo powoli wzrastający. Karma drobiu, zwłaszcza pisklarz jest zła i wywołująca częste choroby i śmierć a prztem za droga. N. p. karmienie pisklarz twardej jajami, które są dla nich zabójcze. Sypanie kurom wiele ziarna w mniemaniu, że będą się lepiej nosły, spowoduje skutek przeciwny, bo kury tem się opasają co przeszkadza niesieniu się. Najlepsze i największe sztuki sprzedaje się, a na wytlumaczony to tawia się chyrłaków.

Aby temu przeciwdziałać i mieć o wiele większe dochody z drobiu, należy chować

kury tylko najlepszej rasy krejowej, a tą rasą są kury krajowe zielonoożki. Poznanie zasad racjonalnej hodowli drobiu; zorganizowanie spółek i zakładanie składnic powiatowych, sprzedawanie jaj i drobiu tylko tym spółkom, a nie pośrednikom żydowskim, którzy nieumiejętność i brak zaradności naszych gospodarzy wyzyskują z pożytkiem wielkim dla siebie — a szkoda dla ludu.

W ostatnim roku powstało w kraju kilka spółek właścicieli zbytu jaj. Gospodynie, które sprzedawały tam jaja były i są bardzo zadowolone. Różnica postępowania handlarzy i spółek polega na tem, że towar wychodzący ze spółek jest tak świeży, że nie daje żadnych strat, — a handel prowadzony jest uczciwie.

Bardzo ważną rzeczą jest, aby nasze gospodynie umiały obchodzić się z drobiem i znały się na jego hodowli, tuczu i t. p.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

### Ewentualne zwołanie komisji finansowej parlamentu.

Wiedeń, 20 sierpnia. Przewodniczący komisji finansowej dr. Loewenstein był wczoraj u P. Prezydenta Ministrów bar. Hussarka i w obecności P. Ministra skarbu Wimmera omawiał sprawę zwołania komisji finansowej. Po dyskusji wyrażono zapatrywanie, że zwołanie tej komisji, która ma zakończyć obrady nad ustawami podatkowymi byłoby pożądane ze względu na nastąpić mające zwołanie parlamentu.

### Konferencja w sprawie polskiej.

Wiedeń, 20 sierpnia. O konferencjach w niemieckiej głównej kwaterze donoszą ze strony miarodajnej, że w związku z tą konferencją odbędą się dalsze narady mężów stanu państw sprzymierzonych, na których to naradach będą uregulowane szczegóły umów zawartych w głównej kwaterze niemieckiej. Co się tyczy ogólnej sytuacji, to należy stwierdzić, że i nadal przestrzegać się będzie drogi, która może prowadzić do pokoju. Należy zanotować bardzo znamienity fakt, iż w rachubę wchodzi nowy krok pokojowy obu sprzymierzonych Państw.

Warszawa, 20 sierpnia. Sprawa dyskusji nad kwestyą polską w niemieckiej głównej kwaterze stanowi tu obecnie główny przedmiot rozmów w kołach politycznych Warszawy. Na ogół stwierdzić należy, że większa część polityków polskich odnosi się do całej tej kwestyi z łatwo zrozumiałą rezerwą. Nie da się zaprzeczyć, że swoją drogą po przedwstępnych zapowiedziach prasy, ogół spodziewał się, iż książę Radziwiłł powróci do Warszawy z jakimiś konkretniejszymi wiadomościami.

Na temat pobytu ks. Radziwiłła krążą najrozmaitsze pogłoski. Rząd polski z łatwo zrozumiałych względów nie daje w kwestyi tej żadnych wyjaśnień. Zapowiedziane jest posiedzenie całego gabinetu, na którym ożernie w obecności ks. Radziwiłła będzie omówiona kwestya jego podróży do niemieckiej głównej kwatery.

### Główna komisja parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20 sierpnia. Według doniesień z Berlina, główna komisja parlamentarna niemieckiego na żądanie postów ma zostać zwołana najpóźniej z końcem b. m., a to celem omówienia doniesionych spraw politycznych, głównie zaś celem dania wyjaśnień co do rozwiązania sprawy polskiej.

### Ks. Mikołaj Leuchtenberg w niemieckiej kwaterze głównej.

Berlin, 20 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, ks. Mikołaj Leuchtenberg wyjechał do głównej kwatery, aby Cesarzowi Wilhelmowi wręczyć list od atamana republiki dońskiej, generała kozaków Krasnowa.

### Nowa Rada wojenna w Wersalu.

Zurych, 20 sierpnia. Pisma tutejsze donoszą, że Rada wojenna koalicji zbiera się w przyszłym tygodniu w Wersalu, celem omówienia sytuacji dyplomatycznej i militarnej czwórsojuszu.

### Położenie Czecho-Słowaków.

Zurich, 20 sierpnia. Według *Cerriere de la Serra*, M. saryk, imieniem Czecho-Słowaków zwrócił się do państw koalicji z gorącą prośbą i wezwaniem do natychmiastowego wysłania znacznych posiłków, przyczem donosił, że położenie Czecho-Słowaków w zachodniej Syberii i nad jeziorem

Bajkalskiem jest prawie beznadziejne, jak się zdaje, nie da się już przeszkodzić zwycięstwu bolszewików. Obecnie okazało się, że wojska koalicji, które już wyładowały, absolutnie nie są wystarczające.

### Z Rosyji.

Berlin, 20 sierpnia. Według doniesień z Moskwy w dniu 17 b. m. odbyły się obrady pod przewodnictwem Lenina nad sytuacją, jaka wywiązała się wskutek interwencji zbrojnej Japonii. Lenin obstaje przytem, aby wojny nie wypowiedzieć, jednak wypadki mogą zmusić rząd rosyjski do wypowiedzenia takiej wojny.

Budapeszt, 20 sierpnia. Ze Sztokholmu donoszą do *Az Est*: Według wiadomości z Petersburga, Niemcy obsadzą linię kolejową na północ od Petersburga, aby jej użyć jako podstawy dla operacji przeciw Anglikom na wybrzeżu Murmańskim. Już w najbliższych dniach oczekują przybycia Niemców do Petersburga.

Sztokholm, 20 sierpnia. Według wiadomości, jakie nadeszły drogą na Finlandyę, ostatnie wypadki, które przyniosły szereg sukcesów bolszewickich, zmusiły zdaje się koalicję do spieszeniejszego lądowania swoich wojsk na wybrzeże Murmańskie. W ostatnich dniach przybyły posiłki amerykańskie, angielskie i japońskie. Na razie przewidziane może być jakoby weźmie ta cała nowa zawierka. Faktem jest, że bolszewicy przy pomocy znacznych posiłków niemieckich zorganizowali się w regularną armię, która popieszenie chce zaskoczyć oddziały antibolszewickie czecho-słowackie, oraz oddziały pomocnicze koalicji. Może już w najbliższym czasie na tym nowym froncie przyjdzie do właściwych działań bojowych. Dotychczas były tylko małe lub większe utarczki między poszczególnymi oddziałami, obecnie wszystko przemawia za tem, że już w najbliższym czasie uruchomi się nowy prąd, którego położenia strategicznego, oraz długości obecnie jeszcze nie można przewidzieć.

### Delegaci rządu rosyjskiego.

Warszawa, 20 sierpnia. Żargonowy *Volksblatt* donosi, że w przejeździe z Moskwy do Niemiec przybył do Warszawy kurjer dyplomatyczny rządu rosyjskiego Juda Berisch Kreslow znany w Warszawie w kołach rewolucyjnych z okresu rewolucyi 1905 roku. Juda Kreslow jechał do Niemiec w specjalnym wagonie i zatrzymał się w Warszawie od wieczora do następnego rana. W czasie swego pobytu w Warszawie odwiedził swą matkę znaną działaczkę syonistyczną Berłę Rakowską.

Równocześnie z Kreslowem przybyła do Warszawy delegatka rządu bolszewickiego panna Weimann znana działaczka żydowska w Warszawie. Jechała ona jako specjalna delegatka dyplomatyczna do Wiednia celem wzięcia udziału w naradach komisji sanitarnej.

### Lotnicy japońscy.

Zurich, 20 sierpnia. *Neue Züricher Ztg.* donosi, że według pism francuskich na eu opejski teren wojny przybył już japoński oddział lotniczy.

### Zatopienie krążownika.

Paryż, 20 sierpnia. (*Havas*). Stary krążownik „Dupetit Thouars“, który z marynarką amerykańską uczestniczył w ochronie żeglugi na Atlantyku, d. 7 b. m. został zatopiony przez kocz podwodną. Niszczyciele amerykańskie wzięły na pokład rozbitków. Brak 13 ludzi.

### Jarmark wschodni.

Belgrad, 20 sierpnia. Na jarmark wschodni wyjechał wczoraj rano specjalnym pociągiem 308 kupców ze wszystkich większych miast handlowych, położonych na obszarze generalnego gubernatorstwa. Z Belgrada samego wyjechało 198 kupców. Kupcy ci wyjechali do Budapesztu, zjadł dnia 24 lub 25 b. m. udadzą się do Wiednia. Oczek zakupu towarów i zawarcia umów handlowych podróży ta ma na celu nawiązanie na przyszłość trwałych stosunków kupieckich.

### Sprawa Caillaux.

Wiedeń, 20 sierpnia. Pisma szwajcarskie donoszą, że rząd francuski zmienił myśli oskarżenia Caillaux o zdradę stanu. Ma on odpowiadać jedynie za to, że dążył do rozdzielenia węzłów, łączących Francję z Anglią i Włochami.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.



**Konkurs.**

L. 2418 2/1. (3934 2-3)

Konkurs na posadę lekarza kolejowego w Samborze.

W Samborze jest do obsadzenia posada lekarza kolejowego dla okręgu Sambor, który obejmuje przestrzeń linii kolejowej Lwów-Sambor-Sianki od km. 746-11267 ze stacyami Sambor, Waniowice, Stary Sambor, Terszów, Spas, Busowisko i Strzyżki Topolnica wraz z personelem kolejowym tej przestrzeni podległym urzędowi ruchu w Samborze i Sekcyi konserwacji Lwów II.

Początkowo honorarium wynosi rocznie 2.000 koron słownie dwa tysiące koron i fiakrowe 200 koron. W czasie wojny otrzymuje lekarz kolejowy odpowiedni dodatek drożyzniany i 50 proc. podwyższenie fiakrowego.

Kandydaci muszą być poddani austriacy i mieć dyplom doktorski Uniwersytetu austriackiego. Podania wnosić należy do 15 września 1918 do Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie i dołączyć metrykę chrztu względnie urodzenia, dyplom doktorski i świadectwo lekarza naczelnego, Dyrekcji kolejowej o stanie zdrowia, specjalnie o normalnym rozpoznawaniu barw, jakoteż podać przebieg dotychczasowy życia i studiów lekarskich, jak również, czy petent ma inną stałą posadę, jakie pobiera wynagrodzenie i czy ma prawo do emerytury. Kandydaci mają także dołączyć oświadczenie, że w razie nadania im posady lekarza kolejowego, w przyszłości przyjmą stałe posady tylko za zezwoleniem c. k. Dyrekcji kolei państwowych.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.  
Lwów, dnia 14 sierpnia 1918.

Zl. 2418 2/1. (3934 2-3)

Konkursauschreibung für den bahnrztlichen Bezirk Sambor.

In Sambor gelangt die Stelle eines Bahnarztes der k. k. österr. Staatsbahnen zur Besetzung. Dieser Bezirk umfasst die Teilstrecke der Linie Lemberg-Sambor-

Sianki von km. 746-11267 mit den Stationen Sambor, Waniowice, Sambor, Terszow, Spas, Busowisko und Strzyzki Topolnica mit dem in dieser Strecke und in Sambor domizilierenden Personal des Bahnbetriebsamtes Sambor und der Bahnerhaltungssektion Lemberg II.

Mit dieser Stelle ist einjährlicher Anfangshonorar von 2.000 K. (zweitausend Kronen) sowie ein Wagenpauschale von 200 K. verbunden. Während der Kriegszeit erhält der Bahnarzt die normierte Teuerungszulage und eine 50 proc. Wangengelderhöhung.

Bewerbungsberechtigt sind an einer österr. Universität diplomierte Aerzte, die die österr. Staatsbürgerschaft besitzen. Bewerber um diese Stelle wollen Ihre ordnungsmässig gestempelten Gesuche bis 15 September 1918 bei der k. k. Staatsbahndirektion Lemberg einbringen.

In dem Gesuche ist der Lebenslauf und Bildungsgang darzustellen und anzugeben, ob der Bewerber eine andere fixe Stelle bekleidet, welches Honorar er aus derselben bezieht und ob die Stelle Anspruch auf einen Ruhegehalt gewährt. Dem Gesuche sind beizuschliessen: Heimatschein, Tauf- (Geburtschein) Diplom, Zeugnisse über den ärztlichen Studiengang, ein Zeugnis eines Chefarztes der k. k. Staatsbahnen über die physische Eignung insbesondere hinsichtlich des Farbenunterscheidungsvermögens, sowie eine Erklärung, in welcher sich der Bewerber verpflichtet für den Fall der Verleihung der Stelle, in Zukunft, anderweitige fixe Stellen und mit Genehmigung der k. k. Staatsbahndirektion anzunehmen.

K. k. Staatsbahndirektion.  
Lember, am 14 August 1918.

L. 795 i 848/18. Celem obsadzenia opróżnionych przez śmierć lub przez przeniesienie posad c. k. notaryuszów w Podkamieniu, Skafacie, Wiśniowczyku, Zaleszczykach, Zażółcach i Zbarażu, względnie posad wskutek przeniesienia c. k. notaryuszów na te posady w okręgu tutejszej Izby opróżnić się mogących, rozpisuje c. k. Izba notaryalna we Lwowie konkurs. Kompetenci o te posady,

względnie o posady opróżnić się mogące w okręgu tut. Izby winni wnieść swe podania należycie udokumentowane w przepisanej drodze do podpisanej Izby do dnia 15 września 1918.

C. k. Izba notaryalna  
Lwów, 10 sierpnia 1918. (3905 2-3)

**Rozmaite obwieszczenia.**

L. 766/18. (3930 2-3)

C. k. Izba notaryalna lwowska działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszym interesowanych, by w przeciągu czasokresu sześciomiesięcznego od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu bieżącego swe pretensje do kaucyi służbowej śp. Adama Wiśniowskiego byłego zastępcy c. k. notaryusza w Bursztynie zgłosili w podpisanej c. k. Izbie notaryalnej, ileż po upływie tego czasu kaucya ta bez względu na później-

sze roszczenia od wężła kaucyjnego zwolnioną zostanie.

C. k. Izba notaryalna.  
Lwów, dnia 13 sierpnia 1918.

**Amortyzacje.**

N. I. 66/18 (2). Na wniosek Antoniego Zakrzewskiego, z Tarnopola, wdraża się postępowanie celem amortyzacji ksiąteczki wkładowej Nr. 2640 Powiatowego Towarzystwa kredytowego w Tarnopolu wystawionej na nazwisko Antoniego Zakrzewskiego, a wynoszącej 20 kor.

Posiadacza powyższej ksiąteczki wzywa się, aby zgłosił się ze swymi prawami w ciągu 6 miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego terminu ksiąteczka ta za nie istniejącą uważaną będzie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział VI.  
Tarnopol, 10 czerwca 1918. (3924 3-3)

**DONIESIENIA PRYWATNE.**

L. 3268.

(3954 1-2)

**Konkurs.**

**Magistrat król. miasta Kęt rozpisuje niniejszym konkurs na posadę kontrolora kasy mlejskiej z płacą 1400 kor., dodatkiem aktywalnym 200 kor. i dodatkiem wojennym w kwocie 800 kor. rocznie.**

Od kandydatów wymaga się kwalifikacji przepisanej rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 Dz. u. kr. Nr. 88 albo egzaminu z rachunkowości państwowej.

Ponadto zaznacza się, iż za sprostowanie ksiąg gruntowych z ubiegłego czasu otrzyma kandydat osobno odpowiednią remunerację.

Posada ta nadaną zostanie z dniem 1 września 1918 a podania zaopatrzone w powyższe dowody wnosić należy do Magistratu miasta Kęt najdalej do dnia 28 sierpnia 1918.

Kęty, dnia 17 sierpnia 1918.

**Obwieszczenie.**

Rada zawiadowcza Fabryki i rafinerii cukru, towarzystwa akcyjnego w Chodorowie ma zaszczyt zaprosić niniejszym wszystkich uprawnionych do głosowania akcjonariuszów Towarzystwa na

**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie**

które odbędzie się

**w dniu 7 września 1918 w sali posiedzeń Banku Przemysłowego we Lwowie o g. 4 pop.** Przedmiotem obrad Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia są wnioski Rady Zawiadowczej:

1. Na redukcję kapitału akcyjnego celem pokrycia strat i szkód wojennych wykazanych w bilansie 1916/17 z tem, że odszkodowanie za straty wojenne wypłacone zostanie wyłącznie właścicielom starych akcyj od Nr. 1 do Nr. 25.000 włącznie w równych częściach.

2. Na podwyższenie kapitału akcyjnego o kor. 5.000.000, przez emisję 25.000 sztuk akcyj gotówką pełno wpłaconych, a na okaziciela opiekujących, imiennej wartości kor. 200 i na upoważnienie Rady zawiadowczej w myśl § 8 statutu:

a) do określenia warunków emisji nowych akcyj, a w szczególności kursu emisyjnego z tem, że Rada Zawiadowcza uprawniona będzie do uskutecznienia emisji według swego uznania, w całości, lub częściowo, w granicach uchwalonego podwyższenia kapitału akcyjnego,

b) do oddania nowych akcyj nie objętych przez dotychczasowych akcjonariuszy w drodze, jaką będzie uważać za wskazaną, ewentualnie w drodze subskrypcyj,

We Lwowie, dnia 18 sierpnia 1918.

c) do uskutecznienia zmian §§ 8 i 30 statutu, o ile zmiany dotyczące będą wyłącznie uwidocznieniem uchwalonego, względnie uskutecznionego podwyższenia i redukcji kapitału akcyjnego.

3. Na zmianę § 3, § 16 ust 1 i 2, § 24 ust 2 statutu i na uzupełnienie statutu nowym § 8 a.

Zmiana § 3 dotyczy przeniesienia siedziby.

" § 16 " przedłużenia mandatów członków Rady.

" § 24 " terminu zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Wprowadzenie do statutu § 8 a dotyczyć będzie odszkodowania za straty wojenne.

Akcyonariuszy, chcących wziąć udział w tem Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu, uprasza się w myśl §§ 30 i 31 statutu o zdeponowanie w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim we Lwowie najpóźniej do 31 sierpnia 1918 owych akcyj wraz z kuponami, na które oprócz pokwitowania, wydane im będą karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

**RADA ZAWIADOWCZA.****U w a g a :**

§ 30 statutu: Każdy z 25 akcyj daje prawo do oddania jednego głosu. Prawo głosowania na Walnym Zgromadzeniu może być wykonane przez akcyonariusza albo osobiscie, albo też przez pełnomocników, bez względu na to, czy ci są akcyonariuszami, czy nie.

Kobiety wykonują prawo głosowania przez pełnomocników, małoletni, lub osoby pozostające pod kuratelą przez swych ustawowych zastępców, spółki handlowe przez osoby uprawnione do ich zastępstwa na podstawie ustawy, albo pełnomocnictwa, inne Towarzystwa przez upoważnionego w tym celu członka, korporacje, instytucje i t. p. przez

jednego ze swych przełożonych, przy czem wszyscy ci zastępcy nie muszą być wcale akcyonariuszami.

§ 31 statutu: Prawo do głosowania na Walnym Zgromadzeniu przysługuje tym akcyonariuszom, którzy najpóźniej do 6 dni przed Walnym Zgromadzeniem złożą w miejscu podanym w obwieszczeniu akcje uzasadniające ich prawo głosowania.

Akcyonariuszom, którzy w ten sposób swoje prawo głosowania wykazali, wydane będą karty legitymacyjne opiekujące na ich nazwisko z wymienieniem ilości złożonych akcyj i przypadających na nie głosów.